

S. Emanuela Maria od Trójcy OCD

OSIEM BŁOGOSŁAWIENSTW

z Teresą od Jezusa i Janem od Krzyża



FLOS CARMELI

Poznań 2024

© Copyright for the Polish edition by Flos Carmeli 2024

© Edizioni OCD – Anno 2018

W projekcie okładki wykorzystano zdjęcie

Micha Sager / Unsplash

Imprimi potest

o. Łukasz Kansy OCD, Prowincjał

Warszawa, dnia 07.01.2024 r. L. dz. 2/P/2024

Nihil obstat

o. dr Jan Piotr Malicki OCD, Cenzor

Imprimatur

bp Grzegorz Balcerek, Wikariusz Generalny

Poznań, dnia 05.01.2024 r., N. 51/2024

Wydawca

FLOS CARMELI Sp. z o.o.

Wydawnictwo Warszawskiej Prowincji Karmelitów Bosych

ul. Działowa 25; 61-747 Poznań; tel.: 61 856 08 34

e-mail: wydawnictwo@floscarmeli.pl

www.floscarmeli.pl

ISBN 978-83-66504-82-0

PREZENTACJA

Jezus, widząc tłumy, wyszedł na górę. A gdy usiadł, przystąpili do Niego Jego uczniowie. Wtedy otworzył swoje usta i nauczał ich tymi słowami: „Błogosławieni...”
(Mt 5,1-2).

Najprostszym sposobem zbliżenia do niełatwych Bożych obietnic zawartych w Błogosławieństwach jest synergia z ruchami Jezusa i Jego uczniów. Odpowiedzmy na spojrzenie Chrystusa, spójrzmy na Tego, który na nas patrzy i towarzyszy Mu w Jego drodze na górę, gdzie spotka Ojca. Podobnie, jak uczniowie, zbliźmy się do Jezusa i naśladowujmy Jego podwójny ruch podczas gdy wspina się On na górę, by zaraz potem pochylić się i usiąść. Pośrednik powinien być widoczny zarówno z Nieba, jak i z Ziemi. Nawiążemy kontakt z Ojcem, o ile wzniesiemy się ponad nasze uchybienia i słabości, by spocząć nie na miękkiej trawie, lecz na rozżarzonych skałach i tym samym móc przebywać w Jego wszechogarniającej Obecności. „Błogosławieni...!”: wydobywający się z ust prawdziwego, jedyne go i największego Nauczyciela ogień rozpała nie tylko wybrane przezeń miejsce i skały, ale i serca.

Tam, gdzie nastąpić ma spotkanie z Panem, wszystko, nawet książki, zaczyna płonąć. Dlatego korzystać z nich trzeba ostrożnie i z umiarem tak, aby nie narazić ich na kontakt z ogniem. Niewiele z nich (nie ta, którą teraz przedstawiamy) odpornych jest na temperaturę 451 stopni Fahrenheita¹; złoto bowiem oczyszcza się w tyglu. Książki można zatem wziąć do ręki, otworzyć, by za chwilę zamknąć, tak, aby bez zbędnego obciążenia doprowadzić nas mogły do żywej księgi: do Tego, który pragnie nas nauczać.

Dobrze pomyślana książka siostry Emanueli Marii od Trójcy ułatwia wspomnianą już synergię, wskazując jednocześnie drogę do Błogosławieństw: wejście, zejście, zbliżenie się i słuchanie. Nasza podróż podzielona będzie na cztery części i osiem etapów. Początkowo czytelnik uda się w kierunku Królestwa Niebios, by zanurzyć się w głębię pragnącego serca i znaleźć w mocy Ducha Świętego, na końcu zaś wyśpiewać największe szczęście i radość, do jakich zachęca niniejsza książka. Naszymi krokami stanie się osiem kanonicznych Błogosławieństw wyrażających sens i boski dar drogi chrześcijańskiego życia.

W naszej podróży towarzyszyć nam będzie Pismo Święte oraz duchowa mądrość Teresy od Jezusa i Jana od Krzyża. Owo święte gremium czyni tę życiodajną podróż ku przeznaczeniu, ostatecznemu celowi Wszechrzeczy, jeszcze bardziej upragnioną przez nas, synów Adama.

O. Giacomo Gubert, OCD

¹ Autor nawiązuje do książki Raya Bradbury'ego *451 stopni Fahrenheita* (przyp. red).

Jezus, widząc tłumy, wyszedł na górę. A gdy usiadł, przystąpili do Niego Jego uczniowie. Wtedy otworzył swoje usta i nauczał ich tymi słowami:

BŁOGOSŁAWIENI UBODZY W DUCHU, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.

BŁOGOSŁAWIENI, KTÓRZY SIĘ SMUCA, albowiem oni będą pocieszeni.

BŁOGOSŁAWIENI CISI, albowiem oni na własność posiadą ziemię.

BŁOGOSŁAWIENI, KTÓRZY ŁAKNĄ I PRAGNĄ SPRAWIEDLIWOŚCI, albowiem oni będą nasyćeni.

BŁOGOSŁAWIENI MIŁOSIERNI, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.

BŁOGOSŁAWIENI CZYSTEGO SERCA, albowiem oni Boga oglądać będą.

BŁOGOSŁAWIENI, KTÓRZY WPROWADZAJĄ POKÓJ, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi.

BŁOGOSŁAWIENI, KTÓRZY CIERPIĄ PRZEŚLADOWANIE DLA SPRAWIEDLIWOŚCI, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.

Błogosławieni jesteście, gdy [ludzie] wam urągają i prześladują was, i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe na was. Cieszcie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie (Mt 5,1-12).

WPROWADZENIE

Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie... Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadą ziemię... (Mt 5,3.5). Słowo Boże niezmiennie wznieca nadzieję w sercach chrześcijan, którzy również i dziś zostają wezwani do pomocy w budowaniu Bożego Królestwa na tym świecie.

Błogosławieństwa stanowią *wielką kartę* Królestwa, które Jezus ogłosił i zainaugurował. Stanowią one *Dobłą Nowinę* radości, która zamieszkuje – a przynajmniej zamieszkiwać powinna – każdy dzień naszego życia rozświetlając zdarzenia, którym przychodzi nam stawić czoła.

Owe niezapomniane słowa zrodzone w sercu Nauczyciela, który pragnął pozostawić uczniom tajemnicę swojego ziemskiego życia, rozbrzmiały na galilejskim wzgórzu po to, by zachwiać naszą ludzką pewnością. Również i dziś dotykają one głębokich pragnień ludzi trzeciego tysiąclecia. Ludzi spragnionych łaski i komunii. Spragnionych Boga.

Błogosławieństwa stanowią zapowiedź szczęścia i radości. Czytane wielokrotnie stają się refrenem brzmiącym w uszach i, przede wszystkim, w sercu. Słowa te tchną prostotą i troską Jezusa o to, co proponuje, każąc nam drzeć w obliczu nieskończonych horyzontów, jakie otwierają się przed nami, zapierając dech w piersiach i roztaczając woń wieczności.

Są zatem Błogosławieństwa wezwaniem do Absolutu, do przyjęcia Miłości, która ofiarowuje się nam, by być przez nas ofiarowaną. Są wezwaniem do uniżenia, do przezwyciężenia tego, co nas ogranicza i sieje spustoszenie, wszystko zaś po to, by dotrzeć na szczyt „góry”, którą zamieszkują już tylko cześć i Boża chwała.

W swoim radykalizmie Błogosławieństwa zachęcają nas do całkowitej odnowy i wstąpienia na drogę wolności, którą przemierzmy śmiało i bez zbędnych opóźnień, docierając do Tego, którego Jan od Krzyża nazywał *Wszystkim*, Teresa od Jezusa zaś, w gorącym pragnieniu kontemplowania Go, zdolna była wykrzyknąć: „umieram, bo nie umieram” (P^T 1). Droga ta zaprowadzi nas do zamieszkiwanego przez Pana centrum naszego istnienia, budząc wspomnienie ukrytego Źródła, które wzbudza, a jednocześnie gasi nasze najgłębsze pragnienie.

Są więc Błogosławieństwa życiodajną drogą skłaniającą do tego, byśmy miłowali, odrzuciwszy uprzednio wszystko to, co nas zniewala. Pozwólmy, by emanująca z nich wolność przeniknęła nas. Otwórzmy się na Boga i wybierzmy to, co dla nas najlepsze, po to, by kochać i зараżać innych naszą miłością. Porzuciwszy dawnego człowieka i przyobleczeni w człowieka nowego, stworzonego według Boga, w sprawiedliwości i prawdziwej świętości (por. Ef 4,24) zaintonujemy kantyk odrodzenia.

Droga ku Królestwu jawi się nam jako wezwanie do radości i obietnica szczęścia, a któż nie pragnie być szczęśliwym?

Uwolnijmy się zatem od przeszkód i podążmy za Chrystusem, który poprowadzi nas ku tajemnicy wiecznej

radości. Pozwólmy, aby Duch Święty pomógł nam znieść trudy wędrówki, ryzyko i cierpienie, jakie ona ze sobą niesie po to, by na świecie zapanować mogły prawda i miłość.

Jezus zdołał odmienić ludzkie opinie na temat losu – przez nas uznawanego za nieszczęśliwy – tych, którzy nie posiadają bogactwa, władzy ani zaszczytów, nie korzystają z ziemskich dóbr ani przyjemności. Jednym słowem: tych, którzy nic nie mają, niczego nie mogą i nic nie znaczą. Jego niepozostawiające wątpliwości słowa mogą wydać się nie na miejscu, a nasze kryteria są tak różne, że prowokować mogą jednocześnie pytanie o to, czy to my mylimy się w oglądzie i ocenie funkcjonowania świata, czy też myli się On.

Różne są klucze do odczytania portretu Bożego Syna: chrystologiczny, antropologiczny, soteriologiczny, eklezjologiczny, eschatologiczny czy też moralny... Wszystkie są niezwykle istotne i warte wspomnienia. My jednak zdecydowaliśmy się dotrzeć do serca każdego z błogosławieństw po to, by uwypuklić jego niezwykłość oraz towarzyszące mu odcienie „uczucie Jezusa Chrystusa” (Flp 2,5). W ten sposób, w oparciu o błogosławieństwa, ich treść i osnowę, utkamy prawdziwą duchowość życia codziennego, w której stawką jest prawda naszego bycia dziećmi Bożymi w Jezusie Chrystusie.

Przyobiecane nam szczęście nie ma w sobie nic ze statycznego czy nieosiągalnego zadowolenia. Nie ma też nic wspólnego z marzeniem o odległym, utraconym onegdaj raju. Opisane przez ewangelistę Mateusza Kazanie na Górze przedstawia osadzony w rzeczywistości, aktywny plan, zachęcający do ludzkiego i duchowego zaangażowania

OSIEM BŁOGOSŁAWIENSTW
Z TERESĄ OD JEZUSA I JANEM OD KRZYŻA

tak, aby każda chwila naszego życia wypełniona była prawdziwą, stanowiącą owoc Ducha Świętego, radością.

Pragniemy, by podczas tej „przygody” towarzyszyli nam święci: Teresa od Jezusa oraz Jan od Krzyża, licząc na to, że natchnie nas ich doświadczenie. Pozwólmy się zatem porwać chęci czynienia tak, jak oni. Lub chociażby spróbujmy...

SKRÓTY

Święty Jan od Krzyża

- Dg = *Droga na Górę Karmel*
Nc = *Noc ciemna*
Pd^A = *Pieśń duchowa A*
Pd^B = *Pieśń duchowa B*
Pm^B = *Żywy płomień miłości B*
S = *Słowa światła i miłości*
1 = *Sentencje*
2 = *Zasady miłości*
3 = *Wskazówki*
4 = *Wskazówki*
5 = *Stopnie doskonałości*
Md = *Modlitwa duszy rozmiłowanej*
4W = *Cztery wskazówki dla pewnego zakonnika*
P^J = *Poezje*
L^J = *Listy*

Święta Teresa od Jezusa

- Ż = *Życie, Księga mojego życia*
M = *Zamek wewnętrzny, Mieszkania*
Dd = *Droga doskonałości*
Dd^T [Toledo]; Dd^V [Valladolid]
F = *Księga fundacji*
W = *Wołania duszy do Boga*
P^T = *Poezje*
L^T = *Listy*

Jan od Krzyża, *Dzieła*, wyd. VIII, WKB Kraków 2010.

Teresa od Jezusa, *Dzieła*, wyd. Flos Carmeli.

CZEŚĆ I

POSIĄŚĆ
KRÓLESTWO
NIEBIESKIE

Nasze życie jest nieustającą podróżą. Wędrujemy w kierunku Królestwa, pielgrzymujemy ku Wieczności. Nasza ziemską wędrówką jest droga poprzez historię przebytą przez człowieka na płaszczyźnie fizycznej, wewnętrznej, duchowej.

Podczas naszej trudnej, wyczerpującej, a czasem wręcz niemożliwej podróży, powinniśmy nie tyle powiększać nasz bagaż, co raczej pozbywać się go. Dzięki temu, pewni i lekcy, będziemy podążać szybciej i zwinnie, gdyż obciążać nie będą nas rzeczy tego świata.

Zmierzać do Chrystusa oznacza znaleźć „receptę” na to, co istotne, nieodzowne dla wewnętrznego ubóstwa czyniącego nas beneficjentami i spadkobiercami Królestwa.

Prawdziwym wyzwaniem jest zatem samopoznanie, ponieważ zostaliśmy wezwani nie tyle do rezygnacji z rzeczy, co z samych siebie, abyśmy okazali się zdolnymi do stanięcia w prawdzie, jedynej, która może nas wyzwolić! (por. J 8,32).

Przyjmując te założenia zdołamy rozpocząć drogę powrotną, która poprowadzi nas z ziemi do Nieba. Do naszej wieczności.

„... nieszczęsna ja, Panie,
gdyż długie jest moje wygnanie!
Krótki jest wszelki czas,
by oddać go za Twoją wieczność;
bardzo długi jest choćby jeden dzień i jedna godzina
dla kogoś, kto nie wie i obawia się,
czy Ciebie [w tym czasie] nie zrani.

OSIEM BŁOGOSŁAWIENSTW
Z TERESĄ OD JEZUSA I JANEM OD KRZYŻA

Och, wolna decyzyjności...
Och, kiedy nastąpi ten fortunny dzień,
kiedy to ujrzysz siebie zanurzoną całkowicie
w owym nieskończonym morzu
najwyższej Prawdy...
zabezpieczona
przed wszelką nędzą...” (W 17,4).

1.

ŻYCIE: CHWILA POMIĘDZY DWIEMA WIECZNOŚCIAMI

Zycie jest jak potok, który powstaje dzięki deszczom, żłobi i napełnia koryto, występuje z brzegów, głośno pomrukuje i z pośpiechem zmierza ku końcowi swego biegu. Ludzie rodzą się, żyją, umierają, a gdy jedni odchodzą z tego świata, inni nań przychodzą.

Historia to nieprzerwana seria pojawień i odejść, bo przecież nie pozostajemy na świecie na zawsze. Nawet to, co pozornie pewne i trwałe, zmierza ku swojemu końcowi.

Podobnie, jak potok, który rodzi się i kształtuje, by następnie wpłynąć do innego nurtu i z nim zjednoczyć, tak ludzkość łączy się w strumieniach Życia, z którego wzięła początek w absolutnej Ciszy Boga, Stwórcy i Ojca.

Pomyślany przez Boga i powołany przezeń do życia człowiek rozpoczyna swoją ziemską wędrówkę od ukształtowania się w matczynym łonie po to, by, wraz ze śmiercią, powrócić tam, skąd przybył: *in sinu Patris*, na łono Ojca, który stanowi centrum każdej prawdy i serce wszechrzeczy.

PRACUJĄC NA TO, CO WIECZNE

Nasze ziemskie życie jest nieustającą konfrontacją z mijającym czasem. Ludzie rodzą się i umierają. W kontekście wieków są jak sylaby w słowie i słowa w zdaniu: niezależnie od tego, czy długi, czy też krótki jest czas ich trwania, moduluje on nieprzerwanie brzmiący, odwieczny i cudowny kanyk świata.

Każdemu z nas Bóg wyznaczył czas ziemskiej wędrówki i nikt nie jest w stanie go zmodyfikować. To Pan jest reżyserem naszego pojawienia się i odejścia, my zaś powinniśmy pamiętać o należytej organizacji czasu, jaki został nam dany w naszej podróży, działając tak, jakbyśmy planowali go będąc już na łożu śmierci (por. S 1,74), świadomi, że, niezależnie od tego, jak piękne, życie na tym świecie porównać można do spędzenia nocy w niewygodnej gospodzie (por. Dd^T 40,9).

Nasza ziemska wędrówka niewątpliwie łączy się z koniecznością zaspokajania różnorodnych potrzeb, jednak Pan zachęca nas do oceny i poszukiwania tego, czego potrzebować będziemy w drodze do Wieczności. Niezależnie od tego jak długi będzie nasz ziemski byt, okaże się on zawsze krótkim.

„Och, Jezu, jakże długi jest życie człowieka,
nawet jeśli [wielu] mówi, że jest krótkie!

Krótkie jest, mój Boże,
by zyskać dzięki niemu życie,
które nie może się skończyć.
Lecz bardzo długie dla duszy,
które pragnie widzieć siebie już
w obecności jej Boga” (W 15,1).

Po cóż zatem mielibyśmy obciążać się tym, co zbędne podczas naszej krótkiej ziemskiej wędrówki? Ciężar taki, zamiast pomóc nam w dotarciu do celu, stanowiłby jedynie zbędne obciążenie.

Jesteśmy w drodze do met znanych i nieznanych, każdy zaś osiągnięty cel staje się szczeblem drabiny prowadzącej ku nowym horyzontom. Podobnie jak Żydom na pustyni, również i nam Bóg wyznacza trasę. A skoro nie dotarliśmy jeszcze do miejsca przeznaczenia, niezależnie od tego, jaką drogę już przebyliśmy, przed nami wciąż pozostaje jakaś jej część. Jesteśmy jak prorok Elias, który, schroniwszy się na pustyni w oczekiwaniu śmierci, dzięki pomocy Najwyższego dotarł na górę Horeb (por. 1 Krl 19,1-8). Również i nas Pan zachęca do wzmocnienia się i kontynuowania wędrówki.

„Chociaż dla ludzi dobrej woli droga jest łatwa i przyjemna, to ten, kto nie ma dobrych nóg, odwagi i wytrwałości, będzie postępował nią po trochu i z trudnością” (S 1,3).

Jakaż zatem droga prowadzi do cudownego posiadania i czekającego nas wielkiego szczęścia?

Posłuchajmy raz jeszcze słów Jezusa tak, jakby mówił On tylko do nas, spróbujmy je zapamiętać, pozwólmy, by wryły się w naszym sercu razem z przyobiecana nagrodą: posiadaniem Go! Czyż istnieje cenniejszy skarb?

Jednak by zapewnić sobie skarb w niebiosach, należy „obojętnie przejść” obok dóbr doczesnych: żyć ze stopami mocno opartymi na ziemi, lecz z sercem skierowanym ku górze, opierając się sile grawitacji. Przypomina

nam o tym Jezus: być na świecie, lecz nie ze świata (por. J 15,19).

„... choć ja – chwała Bogu – nie miałam już ich co do rzeczy próżnych, stało się tutaj dla mnie oczywiste, że wszystko jest próżnością i jak próżne, jakże próżne są doczesne przejawy władzy. I jest to wielkie pouczenie, dzięki któremu dusza będzie wznosiła pragnienia w czystej prawdzie. Pozostaje odcisnięte w duszy poszanowanie Boga – o czym ja nie potrafię powiedzieć, jak to się dokonuje – ale jest ono całkiem odmienne od tego poszanowania Boga, które możemy nabyć tu na ziemi” (Ż 38,18).

Obok przyciągania ziemskiego istnieje też przyciąganie niebieskie. Jest to siła, która, przeciwstawiając się sile ciężenia, nie naciska od góry do dołu, lecz od dołu ku górze. Występuje ona również w naturze, a uwalnia się z wulkanicznych erupcji i górskich strumieni powietrza oraz ze wznoszących się ku niebu płomieni.

Jest to życiodajna i stwórcza siła przeciwstawiająca się prawom grawitacji, czyli *prawo dążenia wzwyż*, energia dana nam przez Boga, która działa od wewnątrz i ciągnie nas ku Niebu. Owo działanie jest Bożym darem umożliwiającym podróż „ku górze”. Jest to możliwe dzięki impulsowi pchającemu nas coraz to dalej, w kierunku Bożego świata.

Impuls ten sprawia, że się nie poddajemy, pozwala nam podnieść się po kolejnych upadkach, iść dalej pomimo przeszkód i porażek. Czyni nas nieustępliwymi i odpornymi na zło, strach, rozgoryczenie i przywraca nam nadzieję.

Sekret umożliwiający nieustawanie w drodze pomimo przeciwności zdaje się co najmniej kontrowersyjny. Mamy się unizyć, stać małymi. A im bardziej się unizymy, tym bardziej zostaniemy wyniesieni ku górze! Czyż nie rzekł Jezus: kto się uniza, będzie wywyższony? Dzieje się tak, ponieważ jedynie maluczkim i pokornym objawia Ojciec swe Królestwo (por. Łk 10,21).

„Ta ścieżka na wzniosłą górę doskonałości, jako że jest stroma i ciasna, takich wymaga podróżnych, którzy ani nie dźwigają niczego, co by ich ciągnęło w dół, ani czegokolwiek, co by przeszkadzało im iść w górę. Jest to bowiem takie zajęcie, w którym szuka się i zdobywa tylko Boga i Jego tylko szukać i zdobywać wolno” (2Dg 7,3).

OCZYSZCZENIE DUSZY

Czy tego chce czy nie, człowiek jest na ziemi kimś obcym. Jesteśmy wędrowcami, pielgrzymami Wieczności powołanymi do korzystania z ziemskich dóbr z umiarem, tak, by nie krępowały one naszych ruchów i nie podcinały skrzydeł. Wolno nam czynić użytek z Bożych darów (wszystko, co mamy, dostaliśmy przecież od Niego), nie powinniśmy jednak nadmiernie się do nich przywiązywać, gdyż grozić nam może pomylenie daru z Darczyńcą lub uczynienie z dodatków ostatecznego celu.

„Nie pozwólmy... by nasza wola była czyjaś niewolnicą, jak tylko Tego, który nabył ją swoją krwią. Niech uważają, gdyż niepostrzeżenie znajdują

się w takim uwikłaniu, że nie będą mogły sobie z tym poradzić” (Dd^T 4,8).

Nie ma nic złego w korzystaniu z niezbędnych dóbr, o ile nie staniemy się ich niewolnikami. Powinny być one dla nas tym, czym gospoda dla wędrowca, nie pozwalając jednak zbaczać z drogi wolności i miłości. Jesteśmy na ziemi niejako „przejazdem”, a czas, jaki został nam dany, wykorzystać powinniśmy na pracę na osiągnięcie tego, co nie przemija: na gromadzenie skarbów tam, gdzie „ani mól, ani rdza nie niszczą” (Mt 6,20). Dzięki temu skarbowi miłości będziemy w stanie oprzeć się czasowi i zamieszkać w wieczności, ponieważ to Bóg jest Miłością. Musimy zatem stworzyć w naszej duszy przestrzeń, którą Bóg wypełni Miłością.

I oto przed naszymi oczami rozpościera się otchłań oczyszczenia: nie chodzi jedynie o wyzbycie się tego, co posiadamy, lecz raczej o wyzwolenie z władzy naszych żądz i pragnień, co pozwoli na zaliczenie nas w poczet maluczkich, którym przyobiecane zostało Królestwo. Ogołocenie to ukaże nam bogactwa ukryte w skarbcu sumienia, bogactwa, których nikt nie może sobie przywłaszczyć, gdyż są to skarby zamknięte w Bogu, który jest jedynym prawdziwym Dobrem.

„Gdy więc dusza całkowicie wyszła z siebie i uwolniła się od jakiegokolwiek przywiązania, czyli uczyniła to, co tylko ze swej strony mogła i powinna uczynić, to jest rzeczą niemożliwą, by Bóg nie działał również ze swej strony i nie udzielał się jej, przynajmniej w ukryciu i w milczeniu. Jest to bardziej niemożliwe niż to, by słońce nie rzuciło swych pro-

mieni w czyste i pogodne miejsce. Bo jak słońce podnosi się raniem, by rzucić snop światła do twej chaty, gdy otworzysz okiennicę, tak i Pan, który «nie zasypia ani nie śpi, strzegąc Izraela» [Ps 120,4], natychmiast wejdzie do duszy ogołoconej i napełni ją boskimi skarbami” (Pm^B 3,46).

Cóż za obfitość! Niezliczone bogactwa! Sam z siebie człowiek niczego nie posiada, w Bogu jednak posiada wszystko, Bóg bowiem jest jego prawdziwym skarbem! Kiedy zaś Bóg wstępuje w duszę, powiększa ją: oczyściwszy z tego co nietrwałe, obdarza ją swoimi darami. Jeśli umiłowujemy bogactwa duchowe, zostaniemy nimi napełnieni. Jeśli zaś otworzymy nasze serce kluczem wiary, z łatwością odnajdziemy ich Źródło.

POZNANIE SAMYCH SIEBIE

Mężczyzna i kobieta zostali stworzeni na obraz i podobieństwo Boże. Ta zasadnicza, ontologiczna prawda została objawiona już w pierwszych wersetach Biblii (por. Rdz 1,26). Boży obraz jest trwale zapisany w głębi każdej ludzkiej istoty, ale Boże podobieństwo należy osiągnąć. Wzrastanie w kondycji Bożego dziecka (każdy z nas w swojej niepowtarzalnej formie) stanowi cel naszej egzystencji.

Bóg stworzył nas i umiłował takimi, jakimi jesteśmy. Podczas naszej ziemskiej wędrówki mamy do czynienia z ograniczeniami czasu i przestrzeni: obciążeniami, wahaniem, klęskami, błędami. Naznaczeni grzechem pierwotnym wielokrotnie upadamy.

Każdy z nas musi zmierzyć się z własnymi brakami i słabością, rozprawić z terażniejszością i przeszłością, mając świadomość odmienności drugiego człowieka i biorąc pod uwagę bieg zdarzeń. Nigdy nie pozostawajmy bierni wobec naszej historii. Nawet jeśli trudno będzie nam ją zmienić, możemy zawsze próbować wpłynąć na jej efekty, porządkując nasze „ja” i pozwalając Duchowi Świętemu ożywić je, a Chrystusowi w nim zamieszkać.

Dzięki otwarciu na boskie światło przezwyciężymy wewnętrzne rozproszenie, a nasze istnienie ponownie nabierze sensu. Jest to prosta, dostępna wszystkim droga (por. Pwt 30,11-14), nierozzerwalnie jednak związana z poznaniem samych siebie, stanowiącym warunek „wewnętrznej podróży”.

„Niemiała to strata i powód do zażenowania, że z naszej winy nie rozumiemy samych siebie ani nie wiemy, kim jesteśmy. Czyż nie byłoby przejawem wielkiej niewiedzy... gdyby zapytano kogoś, kim jest, a on nie znałby samego siebie ani nie wiedział, kto jest jego ojcem, ani kto jego matką, ani skąd pochodzi? Skoro bowiem już to byłoby wielkim zezwierżeniem, bez porównania jest większym to, które ma miejsce w naszym przypadku, gdy nie staramy się dowiedzieć, kim jesteśmy, ale zatrzymujemy się na tych naszych ciałach” (1M 1,2).

Pierwszą iluzją, jaką należy odrzucić, a która nie pozwala nam stanąć w prawdzie, jest idealizacja samych siebie. Niestety często po nią sięgamy i ciężko nam ją odrzucić.

Trudno zaakceptować siebie takimi, jakimi jesteście, tym bardziej, jeśli brak nam pokory. Tymczasem powinno to być łatwe, skoro otrzymujemy wszystko od Boga.

Jan od Krzyża pokazuje nam, jak ważne jest poznanie samych siebie, z którego, „jako ze źródła wypływa poznanie Boga... Według zasad filozofii, jedną skrajność poznaje się najlepiej przez drugą” (1Nc 12,5).

„Tak bardzo ważną rzeczą jest bowiem to poznawanie nas samych, że nie chciałabym, aby kiedykolwiek zostało ono pominięte, bez względu na to, jak wysoko zostałybyście wyniesione w niebiosa; dopóki bowiem pozostajemy na tej ziemi, nie ma rzeczy, która byłaby dla nas ważniejsza niż pokora. I dlatego mówię ponownie, że bardzo dobrym i nad wyraz dobrym jest zabieganie na modlitwie o wejście najpierw do tego pokoju, gdzie tym poznawaniem siebie dusza się zajmuje, niż wzlatywanie ku innym; to jest bowiem właściwa droga, a jeśli możemy iść drogą pewną i równą, po cóż mielibyśmy pragnąć skrzydeł do wzlatywania w górę? Ale przeciwnie niech dusza zabiega o to, jak najlepiej z tej drogi skorzystać; a moim zdaniem nigdy nie dojdziemy do tego poznania nas samych, jeśli nie staramy się poznać Boga, gdyż wpatrując się w Jego wielkość, odkrywamy naszą przyziemność, a wpatrując się w Jego nieskazitelną, uświadamiamy sobie nasz brud, rozważając Jego pokorę, uświadomimy sobie, jak dalecy jesteśmy od bycia pokornymi.

OSIEM BŁOGOSŁAWIENSTW
Z TERESĄ OD JEZUSA I JANEM OD KRZYŻA

A są z tego dwa zyski: pierwszy, co oczywiste, że biała rzecz wydaje się dużo bielszą obok innej czarnej, i przeciwnie czarna czarniejszą obok białej; drugim jest to, że nasz rozum i wola stają się bardziej uszlachetnione i bardziej przysposobione do podjęcia wszelkiego dobra, gdy dusza zajmuje się raz po raz poznawaniem samej siebie z Bogiem. Jeśli bowiem nigdy nie wychodzimy z tego naszego mułu nędz, to takie poznawanie samej siebie jest wielce niewskazane” (1M 2,9-10).

Poświęćmy zatem czas na przyjrzenie się sobie z obiektywizmem i na zaakceptowanie naszej swoistości. Obyśmy nie musieli żyć nie poznawszy samych siebie! Zamiast odrzucić siebie takimi, jakimi jesteśmy, w poszukiwaniu kogoś lub czegoś innego, przyjmijmy siebie z Bożych rąk i zaakceptujmy z wdzięcznością, posłuszeństwem i, jeśli trzeba, z odwagą. Zdając sobie sprawę z naszych wad i niedoskonałości, weźmy pod uwagę również i nasze możliwości, rozwijajmy je i sprawiajmy, by dawały owoc.

Skoro prawdziwie uniżonym jest ten, „kto ukrywa się we własnej nicości i potrafi zdać się na Boga” (S 5,174), zatem prawdziwa pokora oznacza poznanie i realizację siebie na miarę własnych możliwości. Miara ta zaś zostanie wypełniona dopiero przez Pana. Innymi słowy, pokora odpowiada prawdzie o nas samych, prawdzie, która czyni nas stworzeniami wolnymi, pełnymi łagodności i spokoju.

SPIS TREŚCI

Prezentacja	5
Wprowadzenie	9
Skróty	13

Część I POSIĄŚĆ KRÓLESTWO NIEBIESKIE

1.	
ŻYCIE: CHWIŁA POMIĘDZY DWIEMA WIECZNOŚCIAMI	19
▶ Pracując na to, co wieczne	20
▶ Oczyszczenie duszy	23
▶ Poznanie samych siebie	25
2.	
ŻYCIE: DROGA POWROTU	29
▶ Powrót do serca	30
▶ Człowiek poszukuje i pyta	32
▶ Odkrywanie tego, co możliwe	35

Część II PRAGNIENIE JEST GŁĘBIĄ SERCA

3.	
ŻEBRACY BOGA	43
▶ BŁOGOSŁAWIONY UBOGI W DUCHU... ..	44
▶ ... ponieważ jego jest Królestwo Niebieskie	48
▶ Cóż mamy, jeśli nie posiadamy Boga?	50

▷	BŁOGOSŁAWIONY ZŁAKNIONY I SPRAGNIONY SPRAWIEDLIWOŚCI...	53
▶	... albowiem będzie nasycony	57
▶	Pragnienie Boga	60
4.		
	WIECZNIE POSZUKIWANY	65
▷	BŁOGOSŁAWIONY CZYSTEGO SERCA...	66
▶	... ponieważ ujrzy Boga	69
▶	W głębokim centrum	74
▷	BŁOGOSŁAWIONY, KTÓRY SIĘ SMUCL...	78
▶	... albowiem będzie pocieszony	81
▶	Tajemnica bólu i śmierci	85

Część III UNIESIENI DUCHEM MIŁOŚCI

5.		
	WEWNĘTRZNA OJCZYZNA	93
▷	BŁOGOSŁAWIONY CICHY...	93
▶	... ponieważ na własność posiadzie ziemię	96
▶	Cichość, synonim łagodności	97
▷	BŁOGOSŁAWIONY, KTÓRY WPROWADZA POKÓJ...	99
▶	... ponieważ nazwany będzie Synem Bożym	102
▶	W ramionach Ojca	106
6.		
	WOLNI W DUCHU	109
▷	BŁOGOSŁAWIONY MIŁOSIERNY...	110
▶	... ponieważ miłosierdzia dostąpi	115

- ▶ Wybaczać, by uzyskać wybaczenie 118
- ▷ BŁOGOSŁAWIONY,
KTÓRY CIERPI PRZEŚLADOWANIE
DLA SPRAWIEDLIWOŚCI... 121
- ▶ ... albowiem do niego należy Królestwo
Niebieskie 124
- ▶ „Wystarczy ci mojej łaski” 127

Część IV RADOŚĆ KRÓLESTWA

7.

- KU NAJWIĘKSZEMU SZCZĘŚCIU** 135
- ▶ Cieszyć się i radować, ponieważ... 136
 - ▶ Błogosławieństwo:
realizacja Bożego daru w człowieku 140
 - ▶ Nagroda w Niebie 142

8.

- PEŁNIA RADOŚCI TO RADOŚĆ WSZYSTKICH** · 145
- ▶ W kierunku Źródła wody życia 146
 - ▶ Z żarliwością miłości jednych ku drugim 150
 - ▶ Tam to ujrzycie – Ostateczne horyzonty 153

Zakończenie 159